

JÓZEF BEK.

SAMORZĄD.

I.

Różne okoliczności złożyły się na to, że Samorząd jest pojmowany, a raczej odczuwany na ziemiach polskich inaczej, niż gdzieindziej. Właśnie w okresie rozkwitu samorządu w Europie Polska nie miała swobody życia publicznego. W dzielnicy rosyjskiej — gdzie carat piśnie strzegł swej wyłączności — samorząd stał się symbolem wyzwolenia, pierwszym objawem niepodległości. W b. Galicji organy samorządu miejscowego były w rękach polskich, gdy władze rządowe były obce: urzędnikami byli wprawdzie Polacy, ale organizacja centralistyczna, kierowana z Wiednia, z tendencjami biurokratycznymi „cesarsko—królewskimi”. — Obecnie przeto, gdy obok rządu państwowego mamy już organy samorządu gminnego: wiejskiego i miejskiego, dalej powiatowego i przygotowujemy się do wojewódzkiego — wspomniany historyczno-psychologiczny moment przeszkadza właściwemu ustosunkowaniu się społeczeństwa do samorządu. Wyraża się to częściowo w dążeniu do *przeciwstawienia* samorządu — rządowi państwowemu, do „wyzwalania” samorządu z pod opieki państwa, do stwarzania niejako poza państwem związków organizacji samorządnych, zwróconych frontem przeciwko rządowi państwowemu, częściowo znów w przesadnych nadziejach, opieranych na samorządzie, jako źródle dobrobytu nadzwyczajnego, szczęścia i powodzenia dla społeczeństwa. Najnormalniej rozwijał się Samorząd w b. dzielnicy pruskiej, gdzie i zakres działania miał szeroki i zespolenie władz państwowych z organami wybieralnymi stwarzało warunki dodatnie dla ziszczania zadań Samorządu. Dotychczas jednak dzielnica pruska trwa w odrębności życia publicznego i nie wywiera żadnego wpływu na pozostałe ziemie Rzplitej.

Czym istotnie „Samorząd” tak bardzo różni się od „państwa”? Wszak nie to stanowi istotną cechę tego ostatniego, że jest ono szafarzem sprawiedliwości, obrońcą granic od wrogów zewnętrznych, organizatorem oświecenia publicznego, administratorem środków komunikacji i t. p. dziedzin życia ogólnego. Obok sądownictwa państwowego istnieją sądy polubowne, honorowe, urzędy rozjemcze samorządne; wojsku państwowemu pomagają orga-

nizację bojową społeczną: harcerze, strzelcy wolni, Krzyż czerwony, Samarytanie i t. p.; obok oświecenia publicznego — jakże potężnie rozbudowywa się prywatna szkoła średnia, wyższa, kursy stałe i lotne; w dziedzinie komunikacji państwo nie ma również monopolu, nawet poczty sto lat temu były jeszcze tu i owdzie w rękach prywatnych przedsiębiorców. Nie to więc, co państwo przejęło do zakresu swego działania, stanowi o tem, czym jest ono; — jego istotną cechę stanowi to, *jak* onó wykonywa swoje zadania, — a tem jest: *przymus*. W wolnych stowarzyszeniach i związkach istnieją także przyjęte przez ogół członków „ustawy” i dopóki jest się członkiem stowarzyszenia, musi się mu ulegać, nikt jednak nie może mię zmusić do należenia do tego stowarzyszenia, wolno mi je opuścić po wywiązaniu się z zobowiązań względem niego, — państwu natomiast ulegać muszę zawsze, chcę, czy nie chcę; mogę wprawdzie wyzwolić się ze związku jednego państwa, muszę jednak wówczas należeć do innego „mocarstwa” i podlegać jego prawom, płacić podatki, pełnić w swoim czasie służbę wojskową i t. p.

Samorząd posiada tę samą cechę istotną państwa — opiera się bowiem również na przymusie. Skoro przedstawicielstwo samorządu miejscowego i rada gminna wiejska lub miejska, sejmik powiatowy czy wojewódzki — uchwali nałożenie jakiegoś ciężaru na obywateli, — ci ostatni muszą go ponieść; w razie oporu ściąga się go w drodze egzekucji, w razie potrzeby nawet przy pomocy siły wojskowej. Gdy reprezentacja taka postanowi, że wszystkich obywateli tego kryterjum obowiązuje jakiś przepis porządku budowlanego, czy sanitarnego, — każdy musi, choćby to nie było w jego osobistym interesie, do przepisu tego się zastosować. Samorząd jestto więc taki sam rząd, co państwowy w swej istocie. Opiera się na przymusie, a czyni to nie jako despotę, tyran czy car, tylko, podobnie jak w państwie nowożytnym, jako stróż dobra publicznego. Ustawa samorządowego organu ma na celu dobro ogólne, i dlatego hamuje i ogranicza egoizm jednostek. W moim klasycznym interesie egoistycznym byłoby np. wystawić kamienicę 6-piętrową i powodowany chciwością zysku, uczyniłbym to skwapliwie; ustawa jednak

budownicza zabrania mi tego, gdyż ulica jest zbyt wąska i kamienica moja tamowała by zupełnie dostęp promieniom słońca do wnętrza ulicy.

Różni się Samorząd od rządu państwowego tem przedewszystkiem, że organy jego nie obejmują żadnej dziedziny życia publicznego na całym terytorjum państwa. Samorząd jest *miejscowy*, obejmować może części przestrzeni państwa mniejsze lub większe. Na ziemiach polskich znamy najrozmaitszej wielkości „jednostki Samorządu”: gminę wiejską z pojedynczej wioski złożoną, a liczącą 15—20 gospodarstw, które wybierają sobie własną radę gminną, wójta, kasjera i t. d.; gminę wiejską zbiorową, łączącą po kilkanaście wiosek, gminy miejskie, powiaty i całe dzielnice, jako np. była Galicja ze swym Samorządem krajowym.

Druga cecha istotna samorządu to, że zarząd wspólnych i ogólnych spraw na obszarze tej gminy, powiatu czy prowincji, spoczywa nie tylko w rękach mianowanych urzędników, ale — i to przeważnie — wybranych w tym celu obywateli. Przytem ta rada wybierana jest na czas krótki — lat 3—6, poczem następują wybory ponowne. Rada tu stanowi, a wybrany również przez nią wydział wykonawczy z przewodniczącym na czele (wójt, burmistrz, prezydent, marszałek) wykonywa te postanowienia rady.

Samorząd sprawuje się jednak przy udziale czynników państwowych, gdyż tego wymaga jednolitość i spójność państwa. Udział ten wyraża się rozmaicie: państwo wydaje ustawy ogólne, obowiązujące na całej przestrzeni, a postanowienia organów samorządu muszą się obracać w ramach, przez państwowe prawa ustanowionych; w pewnych jednostkach samorządu przedstawiciel władzy państwowej bywa równocześnie przewodniczącym organu wykonawczego samorządu (np. prezydent w większym mieście, starosta w powiecie); państwo udziela samorządowi zasiłków ze skarbu państwowego dla wypełnienia pewnych jego zadań; państwo nadzoruje samorząd, czy organy jego należycie spełniają swoje zadanie i w tym względzie może ograniczać jego samowolę lub stosować środki, pobudzające do działalności w razie opieszałości lub zaniedbania, państwo wreszcie dostarcza samorządowi w razie potrzeby egzekucyjnej siły policyjnej lub wojskowej. (c. d. n.)

porzuciwszy swe stanowisko. Łotrowi jednak wiele osób składało kondolencje, które przyjmował sekretarz oberpolicmajstra, p. Maksymilian de Vidal.

Nominacja pułkownika Mejera na warszawskiego oberpolicmajstra przeszła bez wrażenia. Nastąpiła ona, również jak i nominacja Nolkena, na zasadzie okólnika ministra spraw wewnętrznych, raz na zawsze postanawiającego, że samodzielne posady oberpolicmajstrów i administratorów, to jest gubernatorów oraz „gradonaczalników” (naczelników miast), mogą obejmować tylko oficerowie i generałowie, zaliczeni do korpusu żandarmów. W ten sposób Mejer zajmował już posadę policmajstra miasta Wilna, starając się o przeniesienie go do Warszawy, chociażby na pomocnika oberpolicmajstra, gdy poranienie i ustąpienie Nolkena od razu obdarzyło go stanowiskiem, o którym tylko marzył. Pułkownik Mejer posiadał w Warszawie przy ulicy Widok № 3 dom, jedyny w Warszawie, na którym widniała tablica ustanowionej formy z nazwiskiem właściciela i wyznaczonymi cyrkulami, tylko w języku rosyjskim. Sam Piotr Piotrowicz Mejer zaczął służbę w Warszawie, w petersburskim pułku grenadierów, w dzień wstąpienia na tron Mikołaja II-go, zamienionym na gwardję, gdy cały zastęp oficerów gorszego gatunku od razu uzyskał przywileje, dostępne dla wojskowych tylko z wyższej sfery towarzyskiej.

Mejer był od urodzenia prawosławnym i uważał się za rodowitego rosjanina. Większość oficerów jego pułku były to zwykłe zbiry, jak się to wykazało w czasie rewolucji, aczkolwiek słuszność nakazuje stwierdzić, że nie dorównali oni w sztuce pogromów ulicznych i okrucieństw sławnemu pułkowi wołyńskiemu, najdroższemu sercu cara, jak głosił o tem rekskrypt w dzień jubileuszu pułku wołyńskiego, a który to pułk w dniu 13 marca roku 1917 w Petersburgu tron carski obalił. Mejer w środowisku tego pułku stanowczo wyróżniał się jako gentleman. Stwierdził on to, stanawszy do pojedynku z p. Władysławem Buchnerem, redaktorem „Muchy”, podczas gdy inni oficerowie ówczesni we wszelkich zatargach ze społeczeństwem polskim osłaniali się policją. Rządząc Warszawą, Mejer, zwłaszcza w ostatnim roku przed wojną, popełnił cały szereg podłości politycznych, lecz w oderwanych faktach stwierdzał zachowanie pojęć, szanującego się człowieka i osobistych szyn, nigdy się nie dopuszczał, pomimo, że był żandarmem.

Po opuszczeniu pułku, Mejer zajmował przez szereg lat stanowiska adjutantów w różnych instytucjach żandarmskich, co ułatwiło mu awans, i nic dziwnego, że wysunięto go na stanowisko warszawskiego oberpolicmajstra. Petersburski pułk gwardji, zwany „pruskim”, gdyż szefami jego przeszło od stu kilkudziesięciu lat byli wyłącznie królowie pruscy, zdobył przez

nominację Mejera jeszcze jeden wawrzyn, gdyż tacy mistrze władzy policyjnej, jak Kurlow, Fulin, Frederichs, dowodzili tym pułkiem, nielicząc, że stanowiska sędziów śledczych w wojsku, i policmajstrów oraz ich pomocników, obsadzano przeważnie temiż oficerami, przejętymi nie tyle powołaniem wojskowym, ile żądzą władzy żandarmsko-policyjnej. I tu słuszność nakazuje stwierdzić, że pułk kegsholmski gwardji, zwany austriackim, gdyż szefem jego tradycyjnym był tylko cesarz austriacki, wydał daleko więcej żandarmów, a nawet można powiedzieć, że oficerowie żandarmów głównie rekrutowali się z tego pułku, jednak poziom etyczny był tam daleko wyższym i raz tylko żołnierze dopuścili się mordu ulicznego w czasie rewolucji i to pod wodzą policji bez swych oficerów, i w pułku tym nie spotykało się takich miłych gentlemanów jak na przykład z petersburskiego pułku pułkownika Werchowskiego, który na ulicy Marszałkowskiej zrobił awanturę przechodzącemu inżynierowi Nagórce w towarzystwie żony i poranił go ciężko bezbronnego szablą. A pułk petersburski uważał ten czyn jako bohaterstwo i wyprawił bankiet Werchowskiemu, którego naturalnie od wszelkiej odpowiedzialności uwolniono, choć inżynier Nagórka był na całe życie okaleczony.